

Joanna Cukras-Strelągowska, Jakub Strelągowski

W kierunku edukacji międzykulturowej: parafialna Szkoła Romska w Suwałkach

Kultura i Edukacja nr 1, 111-127

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



Joanna Cukras-Stelągowska, Jakub Stelągowski

W KIERUNKU EDUKACJI MIĘDZYKULTUROWEJ. PARAFIALNA SZKOŁA ROMSKA W SUWAŁKACH

Rozważania na temat edukacji mniejszości romskiej zazwyczaj skupiają się wokół tradycyjnej niechęci Romów do formalnych instytucji edukacyjnych, barier adaptacyjnych dzieci romskich w szkołach polskich oraz realizacji potrzeb socjalnych dla uczących się Romów. Szkoła, która stanowi przedmiot niniejszej monografii, również styka się z takimi problemami, jednak metody nauczania, jakie stosuje, z pewnością zasługują na popularyzację w kręgu pedagogiki międzykulturowej. Wypracowane przez pracowników placówki pozytywne relacje ze społecznością romską i zachęcenie dzieci do regularnego uczęszczania szkoły to wręcz modelowe rozwiązania edukacyjne dla środowisk wielokulturowych, szczególnie dla tych, w których mniejszości z różnych powodów mają negatywne nastawienie do oświaty państwowej, a nie posiadają własnego szkolnictwa typu etnicznego.

1. Trudne początki

Pomysłodawcą i założycielem szkoły dla Romów w Suwałkach jest ks. kanonik Jerzy Zawadzki, proboszcz parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Poproszony o współpracę Jacek Milewski, z wykształcenia teolog, zaczął spotykać się w salce parafialnej z grupą młodych Romów: „Większość z nich do tej pory nie spotkała się ze słowem pisanym. Niektóre dzieci dotąd nie miały w ręku kredki czy ołówka. Przykładem tego, jak wyglądała ich wiedza o świecie może być fakt, że dzieci (nawet szesnastoletnie) nie wiedziały, że Ziemia jest okrągła, w jakim mieście i kraju mieszkają, jak nazywa się rzeka płynąca przez Suwałki. Gdy pojechaliś-

my nad jezioro, niektóre pytały mnie, czy to ocean (...). Podczas zajęć, które początkowo trwały 2–3 godziny dziennie, uczyłem dzieci czytać, pisać, liczyć. Malowaliśmy, śpiewaliśmy, chodziliśmy na wycieczki, prowadziliśmy długie rozmowy o wszystkim. Jednocześnie codziennie odwiedzałem przynajmniej jedną z cygańskich rodzin, próbując poznać to środowisko. Poznawałem kulturę, obyczaje, uczyłem się języka *romani*. Z czasem dzieci zaczęło w szkole przybywać, a gdy zebrało się ich piętnaścioro, postanowiliśmy z ks. J. Zawadzkim sformalizować naszą działalność¹.

Szkoła została wpisana do rejestru placówek niepublicznych w 1994 roku. Działała na prawach szkoły publicznej, pod merytorycznym nadzorem Kuratorium Oświaty w Białymstoku. Najpierw funkcjonowały w niej klasy nauczania początkowego. W założeniach dzieci romskie miały w klasach od I do III wyrównać różnice w poziomie wiedzy, aby potem móc kontynuować naukę w szkołach publicznych². Placówka ta funkcjonowała zatem na podobnych zasadach, jak powstałe w latach dziewięćdziesiątych na terenie całego kraju klasy romskie. W połowie lat dziewięćdziesiątych nastąpiła reemigracja części suwalskich Romów. Niestety, w czasie pobytu za granicą dzieci nie chodziły do szkoły, zapomniały tego, czego nauczyły się w trakcie trzech lat nauki w szkole romskiej. Aby zapewnić tym dzieciom możliwość kontynuowania edukacji, szkoła zdecydowała się przedłużyć cykl kształcenia do sześciu klas³.

Budynek szkoły mieszczącej się przy ul. Kościuszki był niegdyś siedzibą Milicji, obecnie jest własnością parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa. W celach adaptacji wyburzono ścianki działowe, zlikwidowano piec, jednak zasadnicza struktura nie uległa zmianie. Wraz z pracownią komputerową szkoła posiada pięć izb lekcyjnych. Po zajęciach parafia używa pomieszczeń do celów własnych, prowadzone są także zajęcia doksztalające dla dorosłych Romów. W ciągu kilkunastu lat działalności naukę w szkole podjęło ponad sto dzieci. W roku szkolnym 2006/07 uczyło się 33 uczniów w klasach I–VI oraz w grupie przedszkolnej⁴.

W izbach lekcyjnych występują symbole etniczne i narodowe Romów. Dzieci na zajęciach plastycznych malują flagi romskie, na występach śpiewają romski hymn, choć jest on traktowany raczej jako jedna z pieśni narodowych. Obchodzą uroczystość 8 kwietnia – Międzynarodowy Dzień Romów oraz 2 kwietnia – Dzień Likwidacji Romów w Obozie Koncentracyjnym w Brzezince. Przedstawiają pat-

¹ J. Milewski, *Parafialna Podstawowa Szkoła Romska*, Suwałki 2005, s. 8–9.

² Ibidem, s. 9.

³ Ibidem, s. 10.

⁴ Por. J. Milewski, *Parafialna...*, s. 9 oraz wywiad z nauczycielką nauczania początkowego.

rona Romów, błogosławionego Zefiryra, beatyfikowanego przez Jana Pawła II. Jego wizerunek jest umieszczony w każdej izbie lekcyjnej. W opinii dyrektora placówki proces krystalizowania romskiej tożsamości narodowej jest nadal kwestią otwartą:

„Cyganie mają raczej nikłe poczucie wspólnoty z innymi Cyganami. Ciężko uznać im sztucznie kreowane symbole, podchodzą do nich z dystansem, pojawia się pytanie: dlaczego ktoś decyduje za mnie i kim on jest? Jeżeli jest to ktoś znany społeczności, bliski jej, to łatwiej im zaakceptować takie decyzje. Król mówi na przykład: jaka flaga? Moja flaga to flaga polska, a hymn to Mazurek Dąbrowskiego. Symbole etniczne i narodowe są zawsze przedstawiane równolegle z symbolami polskimi, na przykład: flagę polską i romską zawieszamy obok siebie lub krzyżujemy je”⁵.

W roku szkolnym 2006/07 szkoła zatrudniała dziewięciu nauczycieli i dwóch asystentów romskich. W szkole uczą głównie Polacy, jedynie nauczyciel muzyki jest Romem [pełni on również rolę asystenta], Romką jest także druga asystentka. Nauczyciele dysponują wykształceniem pedagogicznym, najczęściej kierunkowym. Są także nauczyciele ze specjalizacją: resocjalizacja i socjoterapia⁶. Zdaniem wszystkich naszych respondentów, nauczanie Romów nie wymaga specjalnych kwalifikacji do nauczania w środowisku etnicznym.

Podstawą utrzymania placówki jest subwencja oświatowa, przekazywana przez samorząd, zwiększona od 2005 roku do wysokości przysługującej szkołom, w których uczą się dzieci mniejszości etnicznej. Pozostałe środki pokrywa organ prowadzący, czyli parafia (m.in. opłaty za prąd, wodę ogrzewanie). Ponadto szkoła korzysta z *Rządowego programu na rzecz społeczności romskiej w Polsce* (MSWiA), departamentu wyznań, mniejszości narodowych i etnicznych. Dzięki temu ma możliwość współpracy z asystentami romskimi, zakupu podręczników, pomocy szkolnych, organizacji wycieczek. Szkołę wspomaga wiele instytucji, m.in. Ministerstwo Edukacji i Nauki, Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Ambasada Brytyjska, Ambasada USA, International Romani Union, Fundacja im. Stefana Batorego, Urząd Miasta w Suwałkach, Stowarzyszenie „Integracja”, Polska Fundacja Dzieci i Młodzieży⁷. Z perspektywy kilkunastu lat funkcjonowania szkoły kondycja finansowa placówki uległa zdecydowanej poprawie:

„Na pewno jest łatwiej materialnie, bo zaczynaliśmy właściwie od zera i nie mieliśmy nic blisko 14 lat temu. Teraz mamy jako-tako wyposażone pracownie.

⁵ Wywiad z dyrektorem szkoły.

⁶ Ibidem.

⁷ Por. J. Milewski, *Parafialna...* s. 10–11.

Nie mamy problemów z zakupem podręczników, w szkole dzieci dostają podręczniki – zawsze tak było – nigdy rodzice dzieci nie partycypowali w żaden sposób finansowo w utrzymywaniu szkoły, mimo tego, że jest to szkoła niepubliczna”⁸.

Suwalska szkoła realizuje program nauczania obowiązujący w szkołach publicznych, językiem wykładowym jest język polski. Program jest jednak wzbogacany o elementy związane z tradycją romską. Placówka wprowadziła przedmiot nadobowiązkowy „kultura romska”⁹. Ponadto na zajęciach muzycznych, prowadzonych przez Cygana z Augustowa, dzieci uczą się pieśni romskich, tradycyjnego tańca i nauki gry na instrumentach. Pewnym modyfikacjom ulegają przedmioty podstawowe. Nauczanie historii prowadzone jest pod kątem wzbudzenia w dzieciach zainteresowania losami Cyganów w omawianych okresach historycznych. Przy wprowadzaniu nowych pojęć na lekcjach języka polskiego nierzadko przydatne okazują się przykłady z języka romskiego¹⁰.

Szczegóły realizacji programu wyjaśnia nauczycielka klas starszych:

„Wychodzimy z podstawy programowej szkoły państwowej, bo to nas obowiązuje, jesteśmy szkołą prywatną na prawach państwowych, więc w związku z tym obowiązuje nas program wynikający z ustawy o systemie edukacji(...). Naturalnie, zaczynamy od możliwości dzieci, bo one są bardzo różne intelektualnie – dostosowujemy do nich program. W każdym razie realizujemy więcej niż podstawa programowa (...). Nauczyciele pracują z podręcznikiem »Wesoła szkoła«, który, ich zdaniem, bardzo dobrze się sprawdza w tej szkole. W klasach V–VI realizowany jest obecnie eksperyment. W związku z dołączeniem do grupy dzieci polskich (które powinny chodzić do klas wyższych), utworzono klasę przyspieszoną (z połączenia klasy V i VI), tutaj wprowadzono programy autorskie”¹¹.

Mowa tutaj o prowadzonym od kilku tygodni eksperymencie pedagogicznym. Do nauki w szkole dołączyła grupa niedostosowanych społecznie dzieci polskich, starsza wiekiem, najczęściej powtarzająca kilka klas. Z uwagi na krótki czas trwania eksperymentu trudno na razie formułować jakiegokolwiek wnioski, dotychczas nie stwierdzono jednak poważniejszych problemów integracyjnych¹².

⁸ Wywiad z dyrektorem szkoły.

⁹ Por. J. Milewski, *Parafialna...*, s. 10.

¹⁰ Wywiad z dyrektorem szkoły.

¹¹ Wywiad z nauczycielką klas starszych.

¹² Wywiad z dyrektorem oraz z asystentką romską.

2. Trudności w nauczaniu dzieci romskich

Tak jak wielu pedagogów zajmujących się edukacją dzieci romskich, również dyrektor szkoły w Suwałkach podstawowych trudności doszukuje się w braku wstępnego przygotowania do uczestnictwa w zajęciach szkolnych:

„Dzieci te nie uczęszczają do przedszkola i klasy »0«, mówią słabo po polsku, często nie potrafią zrozumieć poleceń nauczyciela. Różnią się antropologicznie. Jeżeli nie są jednostkami wybitnymi, niełatwo im pokonać trudności prowokujące opresję i rękoczyn. Rodzice nie są w stanie przygotować dziecka do edukacji”¹³.

Największe trudności w nauczaniu języka polskiego sprawia gramatyka i ortografia, zwłaszcza w klasie pierwszej. Wynika to z tego, że większość dzieci nie czyta nic w domu, nie ma kontaktu ze słowem pisanym, nie używa na co dzień języka polskiego¹⁴. Obok języka polskiego dzieci uczą się angielskiego. Języka tego uczy wykwalifikowany nauczyciel, a jego naukę wprowadza się począwszy od klasy trzeciej¹⁵. Szkoła prowadzi również nauczanie religii, przy czym udział w tych zajęciach ma charakter dobrowolny. W klasie starszej (przyspieszonej) prowadzone są zajęcia z etyki¹⁶.

Ponadto szkoła prowadzi zajęcia wyrównawcze. Nauczycielka klas początkowych nie uważa jednak tego za problem typowy dla dzieci romskich. Jej zdaniem, pewne trudności w nauczaniu początkowym pojawić się mogą u każdego małego dziecka:

„Jest tak jak wszędzie, to już w każdym przedszkolu, zależy to od środowiska w domu. Trzeba nauczyć dziecko, kiedy trzeba siedzieć, kiedy trzeba się bawić, kiedy jeść, one tak samo się zachowują, jak inne dzieci. Niczym się nie różnią, absolutnie”¹⁷.

Odrębną kwestią jest nauczanie języka *romani* w szkole. Pozostałe mniejszości narodowe i etniczne w Polsce prowadzą nauczanie języka etnicznego w szkołach dla nich przeznaczonych (istnieją szkoły z językiem etnicznym jako wykładowym [niektóre szkoły litewskie i ukraińskie], bądź nauka języka danej mniejszości odbywa się podczas zajęć dodatkowych [szkoły dla Białorusinów], działają szkoły dwujęzyczne [np. Kaszubska Szkoła Podstawowa w Głodnicy])¹⁸. W założeniach

¹³ Wywiad z dyrektorem szkoły.

¹⁴ Wywiad z nauczycielką nauczania początkowego.

¹⁵ Wywiad z nauczycielką nauczania początkowego.

¹⁶ Wywiad z nauczycielką klas starszych.

¹⁷ Wywiad z nauczycielką nauczania początkowego.

¹⁸ Por. J. Cukras-Stelągowska, *Między stygmatyzacją a „nową etnicznością”*. Wybrane problemy edukacji mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce [w:] *Człowiek wobec marginalizacji*, S. Kawuła (red.), Toruń 2006.

szkoła dla Romów w Suwałkach również miała prowadzić nauczanie w języku tej grupy etnicznej. Twórcy szkoły chcieli w ten sposób ratować postępującą degradację języka *romani*. Jednak:

„Wśród wielu Romów pomysł, aby ich języka nauczać w szkołach wzbudza całkowity brak zrozumienia, a nawet powoduje niechęć i daleko idącą podejrzliwość. Ma to głębokie uzasadnienie w tradycyjnej kulturze: w grupach ortodoksyjnych (a takich Romów żyje w Polsce najwięcej) język oddziela symbolicznie od nie-cygańskiego świata i zapewnia sekretność wobec gadziów, więc wprowadzenie go do szkół czy umożliwienie jego nauki nie-Cyganom byłoby czynem wysoce nagannym i zasługującym na potępienie. Ci Romowie, którzy zdecydowaliby się uczyć swojego języka nie-Romów, mogliby zostać oskarżeni o upublicznianie cygańskich tajemnic, a nawet o zdradę”¹⁹.

Język jest ważnym wyznacznikiem tożsamości, ale też odrębności:

„Język stanowi dla nich pewien komfort funkcjonowania, można w każdej sytuacji mówić w swoim języku i pozostać niezrozumiałym w różnych sytuacjach, czasem w zwykłych, w szkole czy na ulicy, ale także w sytuacjach zagrożenia”²⁰.

Osobnym problemem jest brak nauczycieli władających tym językiem, niedobór literatury i podręczników, a także nieukończona kodyfikacja standaryzowanego języka romskiego²¹. Sytuacja dzieci romskich w Suwałkach nie odbiega od warunków, w jakich żyją Romowie w innych regionach Polski. Dyrektor placówki ocenia sytuację społeczno-ekonomiczną dzieci w następujący sposób:

„W większości są to dzieci z biednych rodzin. Nikt z rodziców tych dzieci nie pracuje – w naszym mniemaniu – „normalnie” nikt nie pracuje, niektórzy zajmują się handlem, większość korzysta ze świadczeń Opieki Społecznej, względnie socjalnej. Generalnie jest to dość uboga społeczność”²².

Zdaniem asystentki romskiej zatrudnionej w szkole parafialnej, pomysł utworzenia szkoły etnicznej był bardzo dobry. Dzieci romskie nie chcą bowiem chodzić do polskich szkół publicznych, w tej szkole czują się lepiej. Tutaj łatwiej im nauczyć się pewnych rzeczy. Praca z tymi dziećmi wymaga większego wysiłku. Początkowo mają one spore trudności w nauce, istnieje znaczna bariera językowa. Tutaj nauczyciele są przygotowani na takie problemy, znają specyfikę środowiska romskiego. Cyganie zazwyczaj nie chcą posyłać swoich dzieci do polskich szkół, bo są przekonani, że dzieci czują się tam źle, są dyskryminowane ze względu na pochodzenie.

¹⁹ J. Milewski, *Parafialna...*, s. 14.

²⁰ Wywiad z dyrektorem szkoły.

²¹ *Ibidem*.

²² *Ibidem*.

W momencie powstania szkoły stosunek społeczności lokalnej był nieprzychylny. Nie chciano, aby dzieci romskie miały własną szkołę. Istniała obawa utworzenia etnicznego getta, lęk przed rasizmem²³. O trudnych początkach mówił również pomysłodawca szkoły, ks. proboszcz:

„Uważano, że skoro jest publiczna szkoła podstawowa, to niech tam Cyganie chodzą. I był to krytyka zarówno ze strony świeckich, jak i księży. Rodziny cygańskie też były zaskoczone moją propozycją. Pytały, dlaczego tak bardzo mi zależy na tym, by ich dzieci się uczyły. Traktowały szkołę z pewnym dystansem”²⁴.

3. Suwałscy Romowie wobec edukacji

Powodzenie szkoły zależało przede wszystkim od zbudowania pozytywnych relacji z rodzicami. Sukces dyrektora szkoły suwalskiej jest tym bardziej znamieny, że poruszał się w środowisku romskim, tradycyjnie niechętnym wobec szkoły jako instytucji. W efekcie między innymi jego starań obecnie wszystkie dzieci romskie z Suwałk pobierają naukę szkolną (w szkole parafialnej bądź w szkołach publicznych):

„Początkowo, gdy zaczynałem, nie była to formalnie szkoła. Chodziłem i zbierałem dzieciaki. Na samym początku było ich kilkoro. Traktowano mnie różnie, wszędzie przyjmowano mnie raczej jak intruza, wariata trochę, który przychodzi i czegoś tam chce. Niektórzy odmawiali, nikt mnie nie wyrzucał, ale widziałem, czuło się to... Potem, kiedy okazało się, że nikt tu dzieciom krzywdy nie robi, a wręcz przeciwnie, iż płyną z tego jakieś korzyści, zaczęto dzieci posyłać. Nikt ich jednak nigdy nie zmuszał do posyłania dzieci do tej szkoły. Nikt również z tego powodu, że jest w Suwałkach szkoła romska, nie wysyłał dzieci z innych szkół do tej. Ja zawsze tego pilnowałem (...) To jest mikroskopijna szkółka, stosunki z rodzicami nie wyglądają w taki sam sposób, jak w innych szkołach, one są mniej formalne niż gdzie indziej. To często są moi przyjaciele, znajomi, ludzie, z którymi odwiedzamy się nawzajem. Zaryzykowałbym nawet takie twierdzenie, że stosunki między rodzicami a szkołą są familiarne”²⁵.

Zdaniem dyrektora, początkowo opór rodziców wobec szkoły był silny: „trzeba było wychodzić i wytworzyć pewien zwyczaj posyłania dziecka do szkoły”²⁶.

²³ Wywiad z asystentką romską.

²⁴ Cyt. za: M. Wyrwich, *Cygan w szkolnej ławce*, „W drodze” 2003, nr 10 (362).

²⁵ Wywiad z dyrektorem szkoły.

²⁶ Ibidem.

Cyganka, mieszkanka Suwałk, wspomina, że Cyganie bali się, że „taka osobna szkoła cygańska będzie dzieci alienować (...), że polscy nauczyciele będą oduczać je *romanipen*”²⁷.

Dziś jest dużo łatwiej, ponieważ „część uczniów to dzieci naszych uczniów sprzed lat. Mnie jest niewątpliwie łatwiej, bo mówię po romsku, znam środowisko”²⁸. Pomimo wieloletniej przyjaźni z wieloma Romami Jacek Milewski nadal uważa, że:

„Podział na świat Cyganów i świat *gadziów* jest bardzo silny, właściwie krąg swoich, krąg Roma, jest nieprzekraczalny. Ściana, która jest między nami a nimi, przez nią nie da się przejść całościowo, można tylko do pewnego stopnia” (...). Synonimem słowa »*gadzio*« jest »cham« z całym pejoratywnym ładunkiem tego słowa, jest to człowiek o dziwnych zasadach moralnych, brudas, nieprzyzwoity. Właściwie *gadziami* się gardzi. Owszem, jest pewna liczba *gadziów*, których można do pewnego stopnia zaakceptować. Można należeć do kategorii przyjaciół Cyganów, oni nawet żartują, mówiąc o mnie *phas-rom* – pół Cygan, angażując mnie w różne śmieszne sytuacje, to jest bardzo ciekawe doświadczenie, jak to jest być traktowanym jak Cygan, nie będąc nim”²⁹.

Stosunek Cyganów do szkoły ulega zmianie, choć nadal jest ona postrzegana jako środek do zdobycia podstawowego wykształcenia, potrzebnego do sprawnego funkcjonowania wśród *gadziów*, a nie jako źródło awansu społecznego:

„To, że dziecko się uczy, nie jest specjalnym powodem do dumy, a to, że się nie uczy, nie jest specjalnym powodem do wstydu. Po prostu – uczy się. W opozycji do naszej społeczności, o Romie w żaden sposób nie świadczy jego wykształcenie”³⁰.

„Wspólnie przełamaliśmy jednak pewien opór przed edukacją, przed posyłaniem dzieci do szkoły, bo oni traktowali edukację ciągle jako swego rodzaju opresję, a poza tym nie widzieli sensu w chodzeniu do szkoły. Teraz nie trzeba im tłumaczyć, że to się do czegoś przydaje, natomiast aspiracje rodziców, również i dzieci, kończą się na podstawowych umiejętnościach. Dziecko chodzi do szkoły po to, żeby nauczyć się czytać, pisać, liczyć. Natomiast to, żeby poszło następnie do gimnazjum czy średnią szkołę skończyło, nie mówię o studiach, to pełna abstrakcja. Nie widzą po prostu takiej potrzeby, co uważam oczywiście za klęskę”³¹.

²⁷ Cyt. za: M. Wyrwich, *Cygan w szkolnej...*

²⁸ Wywiad z dyrektorem.

²⁹ Ibidem.

³⁰ Ibidem; dyrektor wspomina nawet o przypadku wyśmiewania Roma, który podjął studia wyższe.

³¹ Ibidem.

Jedna z nauczycielek zwraca uwagę na problematyczny stosunek rodziców do nauki, nierzadko ma na to wpływ ich analfabetyzm:

„Rodzice są usatysfakcjonowani tym, że ich dzieci chodzą do szkoły. Natomiast pełnej roli rodzicielskiej opiekuńczo-dydaktycznej nie spełniają. To jest na tej zasadzie, że chcą, żeby się uczyły, ale pomocy im raczej nie udzielają, po prostu ze względu na brak pewnych swoich umiejętności³².”

O ile w naszym społeczeństwie skierowanie dziecka do szkoły specjalnej jest dla rodziców bardzo trudną, a czasem nawet wstydliwą decyzją, o tyle w środowisku romskim nie następuje to tylu problemów i wątpliwości. Decyzja taka nie jest bowiem postrzegana negatywnie :

„Niektórzy rodzice, podkreślam niektórzy, z wielką chęcią posyłają dzieci do szkół specjalnych, bo po pierwsze – to, że dziecko jest uczniem szkoły specjalnej, w żaden sposób nie wpływa na jego pozycję w środowisku romskim, ono nie jest przez to napiętnowane (...). Poza tym dziecko w szkole specjalnej ma obniżone wymagania, mniej się od dziecka oczekuje. Rodzinie takiego dziecka przysługują świadczenia socjalne, jest dużo łatwiej, a i tak nauczyć się podstaw³³.”

Dzięki zaangażowaniu dyrektora szkoły oraz nauczycieli ulega stopniowo zmianie stosunek dzieci do nauki. Jego najbardziej widocznym przejawem jest poprawa frekwencji oraz wyrównanie poziomu nauczania w stosunku do polskiej szkoły podstawowej:

„Trudno jest mi o tym mówić, wejść w ich skórę. Do tej szkoły nikt ich nie zmusza, chyba czują się tu po prostu u siebie. Nie chcę, żeby to wyglądało na jakąś przechwałkę, ale jeśli w wakacje dzieci spotykane pytają, kiedy do szkoły można przyjść, bo nam się nudzi, to chyba dobrze³⁴. Widoczna jest też zamiana w czasie:

„Kiedy rozpoczynaliśmy 14 lat temu, tu przychodziła młodzież i dorośli, były zupełnie inne roczniki, zupełnie inna mentalność, inne podejście do życia. W tej chwili dzieci w klasach I–IV mniej więcej odpowiadają wiekowi szkolnemu i poziomowi nauczania. Jedynie w V–VI klasie mamy 16- i 17-latków – dzieci, które już powinny skończyć podstawówkę³⁵.”

³² Wywiad z nauczycielką klas starszych.

³³ Wywiad z dyrektorem szkoły.

³⁴ Ibidem.

³⁵ Wywiad z nauczycielką klas starszych.

4. Elementy edukacji międzykulturowej w nauczaniu dzieci romskich

Dostrzeżenie różnic kulturowych pomaga niwelować codzienne nieporozumienia w relacjach uczeń – nauczyciel. Problemy wychowawcze wywołać mogą: spóźnianie się na lekcje, nieusprawiedliwione opuszczanie zajęć nawet na kilka miesięcy, wynikające z czasowej migracji rodzin romskich. Zachowanie to do pewnego stopnia usprawiedliwia odmienne postrzeganie przez nich kategorii czasu:

„Romowie mają swoisty stosunek do czasu. O ile ja unikam zawsze uogólnień i nie wierzę w coś takiego jak charakter narodowy, to jeśli chodzi o stosunek do czasu (dotyczy to nie tylko Cyganów niewykształconych, ale bardzo wielu, których znam, choć oczywiście nie wszystkich). Podam takie przykłady: na określenie najbliższego czasu przyszłego, teraźniejszego i przeszłego są dwa słowa. »wczoraj« i »jutro« to jedno słowo »tajsja«, dopiero użyte w odpowiednim kontekście nabiera konkretnego znaczenia. Co było wczoraj, przedwczoraj, kiedyś tam, to jest właściwie nieistotne. Jeżeli było źle, to trzeba szybko zapomnieć o tym i głowy sobie tym nie zawracać. Przyszłością też za bardzo nie należy sobie głowy zawracać, bo nie wiadomo, co przyniesie. Liczy się »dzisiaj«, to trochę takie cygańskie *carpe diem*. Poza tym, jeżeli na przykład, co charakterystyczne, Cygan zaprasza drugiego na obiad, to mówi „przyjdź jutro do mnie na obiad”, bo byłoby bardzo niegrzeczne, gdyby zaprosił na konkretną godzinę. Czy to znaczy, że jeśli przyjdzie wcześniej, to on go wygoni?

Stosunek do czasu jest więc swoisty, aczkolwiek tylko w pewnym stopniu jest to wytłumaczenie w tych czasach, jeśli uczeń potrafi spóźnić się do szkoły pół godziny. Jeżeli dziecko wyjeżdża gdzieś z rodzicami, wraca powiedzmy po roku czy po pół roku, iluś tam miesiącach, tak jakby wczoraj wyszedł. W innej szkole to byłoby podejrzane, dziwne, usprawiedliwiane specjalnie; tu uczeń wchodzi normalnie z tornistrem na plecach, siada na swoim miejscu i przeprosza za to, że nie odrobił lekcji, bo go nie było. I już wszedł, wchodzi w tę rzeczywistość tak z marszu. A jeśli chodzi w ogóle o frekwencję, o spóźnianie się – z tym też jest różnie. Prawie nikt nie pracuje, więc nie ma za bardzo potrzeby wstawać rano, za to jest potrzeba, żeby wieczorem oglądać telewizję, dzieci też mogą długo siedzieć. I tak jest już dobrze. Na samym początku było tak, że zajęcia zaczynałem o godzinie 12.00, bo każda wcześniejsza godzina była niemożliwa i stopniowo obniżaliśmy ten czas. Raz w tygodniu zaczynamy o godzinie 8.00, w pozostałe dni o 9.00, co, też nie ukrywam, mi odpowiada³⁶.

³⁶ Wywiad z dyrektorem szkoły.

Nauczyciele musieli przyzwyczaić się do tego, że ich uczniowie w każdej chwili mogą wraz ze swoimi rodzinami wyjechać, a kwestia dłuższej absencji szkolnej nie stanowi dla nich problemu. W związku z tym pracownicy tej szkoły nie obliczają frekwencji w ten sam sposób jak w szkołach polskich:

„Pod tym względem funkcjonujemy na innej zasadzie. Potem pracuje się z dzieckiem indywidualnie, nadrabia się materiał, określa się braki. Te rzeczy trochę inaczej u nas wyglądają niż w szkołach publicznych”³⁷.

W edukacji dzieci romskich szczególną troską należy objąć dojrzewające dziewczynki, co również wynika (z często niedostrzeganych przez pedagogów) odmienności kulturowych. Jak powiedziała nam jedna z nauczycielek: „To są sprawy delikatne. My je traktujemy zgodnie z obyczajowością i kulturą romską. Nie wchodzimy w to. Dziewczęta te mają w związku z tym pewne ulgi”³⁸.

„Generalnie dziewczynki chodzą normalnie do szkoły, chodzą nawet w spodniach. Nie ma żadnego problemu do momentu, kiedy rodzina uzna, że dziewczynka zaczęła miesiączkować. Nikt nie przychodzi i nie mówi, że nasza córka zaczęła miesiączkować, bo to jest w ogóle temat tabu. Jeżeli ja widzę, że dziewczyna zaczyna przychodzić w spódnicy, a ma wykształcone drugorzędne cechy płciowe, to już wiem, że została uznana za kandydatkę na żonę. Właściwie na zajęcia w szkole nie ma to żadnego wpływu poza zajęciami z kultury fizycznej i wyjazdami – z tym jest poważny problem. Nadchodzi taki moment, że ją wydają za mąż i ona ze szkoły znika, choć zdarzały się również przypadki karmiących matek, które chodziły do szkoły, czy dziewcząt przychodzących tu z dziećmi i z mężami, ale generalnie u dziewcząt 14, 15, 16-letnich można się spodziewać w każdej chwili jej zamążpójścia i końca edukacji. Czasami chodzą jeszcze nawet w zaawansowanej ciąży, ale regułą jest, że jeżeli urodzą dziecko, to jest koniec. Czasami pojawiają się jedynie, aby oderwać się od swoich obowiązków”³⁹.

Problemem jest nie tylko wczesne dojrzewanie dziewcząt i związane z tym zbyt szybkie zakończenie edukacji, ale także lęk rodziców przed możliwością porwania córki w celach małżeńskich przez nieakceptowanego przez nich chłopca. Lęk ten wzmacnia odseparowanie córki podczas pobytu w szkole. Część rodziców stara się chronić dziecko, choć jak podkreśla dyrektor: „Zależy od sytuacji rodziny, niektóre są odwożone lub przyprowadzane przez matkę bądź starszego brata czy idą w grupie – same raczej nie chodzą, kiedy osiągną wiek zamążpójścia”⁴⁰.

³⁷ Wywiad z nauczycielką klas starszych.

³⁸ Wywiad z nauczycielką klas starszych.

³⁹ Wywiad z dyrektorem szkoły.

⁴⁰ Wywiad z dyrektorem szkoły.

Dużym zagrożeniem w mniemaniu rodziców jest również dłuższy wyjazd:

„Niemożliwe są wówczas wycieczki szkolne dłuższe niż jednodniowe. To jest wykluczone, no chyba, że jedzie z nimi ciotka czy ktoś z rodziny, ale też niechętnie. Nawet na wycieczki jednodniowe są obawy, że coś się może stać. Miałem takie przypadki. Kiedy wyjeżdżaliśmy do Warszawy zaproszeni do programu telewizyjnego, miałem taką uczennicę 15-letnią, którą już się interesowali różni absztyfikanci. Ona bardzo chciała pojechać. Pamiętam długą rozmowę z jej rodzicami. Zobowiązali mnie do tego, bym jej pilnował. Musiałem zaręczyć głową, że nic się jej nie stanie i to w sensie dosłownym. Wiedziałem, że jeśli by ją porwali, to miałbym problemy. Właściwie podczas całego pobytu prowadziłem tę dziewczynę prawie za rękę, nawet gdy szła do toalety, stałem pod drzwiami”⁴¹.

Dyrektor szkoły romskiej stara się nie tworzyć szkoły-getta etnicznego. Sprawnie włącza dzieci romskie do społeczności lokalnej, inicjuje spotkania z polskimi szkołami, przełamuje w ten sposób niechęć wobec Romów:

„Nigdy nie ograniczaliśmy się tylko do tych murów. Mamy zaprzyjaźnione klasy w jednej ze szkół, gdzie dzieci razem jeżdżą na wycieczki integracyjne, organizujemy wspólne imprezy, w szkole zawsze funkcjonował zespół śpiewaczo-taneczny. W ten sposób szkoła wychodzi poza mury na przeglądy, festiwale. Funkcjonują pewne stereotypy Cygana: nieuka, nieroba, oszusta, złodzieja. Jeżeli ktoś z wbitym w głowę takim stereotypem widzi dzieci romskie idące z nami na wycieczkę do muzeum, galerii... nawet rodzice dzieci polskich, którzy początkowo bali się puszczać swoje dzieci na wycieczki razem z Cyganami – co było dla mnie bardzo ciekawą obserwacją. Nawet z relacji ludzkich to wynika. Ludzie zaczepiają mnie, nieznajomi rozmawiają, że jednak te dzieci chodzą do szkoły. Zmienia się stosunek, powoli, powoli, być może jednostkowo, nie generalnie”⁴².

Spotkania z dziećmi z polskich szkół rzeczywiście służą wzajemnemu poznaniu się. Organizowane z powodzeniem od kilku lat wspólne wycieczki uczą tolerancji, przełamują stereotypy. Z wypowiedzi nauczycieli wnioskujemy, że zdają sobie oni sprawę z wagi kontaktów międzykulturowych:

„Dzieci bawią się wspólnie, nie ma żadnych wyzwick. Gdyby dzieci zaczęły wcześniej taką integrację, tym byłoby lepiej. Jeszcze nie odróżniają, że to są Romowie, chyba że ktoś z domu to wyniesie. W tym wieku nie widać, żeby dzieci były agresywne względem siebie, tak samo jeśli chodzi o Romów, jak i Polaków”⁴³.

⁴¹ Ibidem.

⁴² Ibidem.

⁴³ Wywiad z nauczycielką nauczania początkowego.

Do paradoksów funkcjonowania tej szkoły należy niewątpliwie fakt, że do tej pory żaden z uczniów jej nie ukończył. Część dzieci przedwcześnie kończy edukację szkolną, natomiast zdolnych uczniów przenosi się do szkół publicznych. Z jednej strony można to uznać za porażkę. Jednak zdaniem dyrektora placówki do tej pory nie wypracowano idealnej formy edukacji dla Romów. Przenoszenie dzieci do szkół integracyjnych oznacza dla nich szansę dalszej edukacji na poziomie gimnazjalnym oraz średnim. Jak mówi:

„Zawsze powtarzałem, że szkoła ta nie stanowi modelowego rozwiązania, jest raczej protezą. Dobrze by było, gdyby nie musiała istnieć, mogłaby pełnić na przykład rolę świetlicy”⁴⁴.

5. Jaka szkoła dla Romów?

Niemal wszystkie klasy etniczne, które powstały w Polsce w latach 90., uległy likwidacji. Działo się tak nie tylko ze względu na odchodzenie od samego pomysłu tego rodzaju edukacji, ale również z uwagi na naturalny dla Romów proces rezygnacji z posyłania dzieci do szkoły w związku ze znaczną wśród nich migracją do krajów Europy Zachodniej. Jedyna w Polsce szkoła podstawowa dla Romów w Suwałkach funkcjonuje niezmiennie od 14 lat. Jednak i ona boryka się ciągle ze **stałym problemem** – z wyjazdami Cyganów z Suwałk:

„Oni są w dalszym ciągu bardzo mobilni. My tutaj pracujemy z ludźmi z grupy Polska Roma, jest to społeczność bardziej konserwatywna w porównaniu z Cyganami z Polskiej Romy z dużych miast. Może wpływ ma również to, iż jesteśmy na samych krańcach, gdzieś daleko. Ta społeczność jest bardzo ortodoksyjna. Tu nie ma ludzi wykształconych, co ma też wpływ na to, jak funkcjonuje społeczność. Ludzie starsi generalnie ciągle mają duży wpływ na życie społeczności. Jeżeli na przykład usłyszą, że gdzieś jest lepiej, to wyjeżdża jedna rodzina i jeśli rzeczywiście jest lepiej – znikają, i tak było od samego początku. Szkoła nasza funkcjonowała z tego względu, iż po latach Cyganie tutaj wrócili, szczególnie z Niemiec. Okazało się, że wyrosła pewna grupa dzieci, które na emigracji do żadnej szkoły nie chodziły, grupa dzieci 15- i 16-letnich analfabetów. Stąd wynikła potrzeba zapewnienia im edukacji. Następnie były wyjazdy do krajów skandynawskich w połowie lat 90. Następnie wyjeżdżali do Wielkiej Brytanii, niektórzy zostali tam do dzisiaj. Ja wtedy myślałem, że szkołę będziemy zamykać. Potem była fala powrotów. Nie wszystkim się powiodło, więc zaczęli wracać. Następnie była fala wyjazdów do

⁴⁴ Wywiad z dyrektorem szkoły.

Finlandii. Mniej więcej od dwóch lat wyjeżdżają masowo do Anglii i Irlandii i teraz też mamy problem dlatego, że nam się gwałtownie zmniejszyła ilość uczniów. W ogóle jestem przekonany, iż powoli zbliża się kres funkcjonowania tej szkoły. Natomiast nie będę zaskoczony, jeżeli jutro, za tydzień czy za miesiąc nagle pojawi się dziesięcioro uczniów, którzy wyjechali⁴⁵.

Tak więc także istnienie szkoły parafialnej uzależnione jest od aktualnych tendencji migracyjnych (bądź reemigracyjnych) wśród suwalskich Romów. Opinie nauczycieli uczących w szkole na temat jej etnicznego charakteru są zróżnicowane. Asystentka romska (Romka) uważa, że dzieci romskie powinny uczyć się oddzielnie, z uwagi na innego rodzaju trudności w nauce oraz przejawy dyskryminacji w szkole publicznej. Część środowisk romskich od dawna krytykuje tego typu szkoły. Obawia się nadmiernej izolacji dzieci od środowiska polskiego, a także tamowania szans edukacyjnych na wyższych poziomach. Zauważmy, że sam dyrektor szkoły suwalskiej stara się wysyłać swoich uczniów do szkół integracyjnych, upatrując w tym dla nich lepszych perspektyw. O swojej szkole mówi „proteza”, „eksperyment pedagogiczny”, wolałby, aby pełniła ona funkcję świetlicy kulturalnej. Rodzice po początkowej niechęci wobec posyłania dzieci do tej szkoły dzięki osobistemu zaangażowaniu Jacka Milewskiego powoli przekonują się do tej placówki. Wszystkie zainteresowane strony łączy jedno – przekonanie, że do tej pory nie stworzono idealnego modelu edukacji dla Romów.

Na podstawie obserwacji podczas pobytu w szkole możemy stwierdzić, iż Parafialna Szkoła Romska jest dobrze wyposażona, sale lekcyjne są doskonale przystosowane do nauki. Finansowanie z różnych źródeł powoduje, że nie boryka się ona z większymi problemami materialnymi. Jest placówką małą, panują w niej relacje familiarne, nauczyciele znają dokładnie każdego ucznia, podchodzą do niego indywidualnie. Mają oni wykształcenie kierunkowe. Co znamienne, specjalne kwalifikacje z zakresu edukacji międzykulturowej, ich zdaniem, nie są potrzebne, aby sprawnie poruszać się w środowisku dzieci romskich. Nauczyciele są jednak świadomi odmienności tradycji i obyczajów romskich, co więcej, uwzględniają je w procesie wychowawczym. Problemy, o jakich często wspomina się w szkołach publicznych (m.in. spóźnianie się na lekcje, przerywanie nauki w czasie roku szkolnego, niechęć do obowiązku szkolnego, zapóźnienie, wynikające z braku przygotowania przedszkolnego), nie omijają również tej szkoły. Niemniej jednak, dzięki postawie tolerancji i dialogu, udaje się często wypracować kompromis (np. metoda obniżania godziny rozpoczęcia zajęć zastosowana przez dyrektora). Charakterystyczne dla tej szkoły jest również to, że nauczyciele starają się sami rozwiązywać

⁴⁵ Wywiad z dyrektorem szkoły.

ewentualne trudności (osobista troska nauczycieli o ochronę młodych dziewcząt podczas szkolnych wyjazdów, pomoc w nadrabianiu zaległości wynikających z dłuższej absencji, wprowadzenie nauczania przedszkolnego i zajęć wyrównawczych w placówce).

Brak potrzeby specjalnej edukacji, w opinii nauczycieli, może wynikać z *oczywistości* wiedzy na temat Romów, nabywanej w codziennych kontaktach z nimi oraz ze współpracy z autorytetem w tej dziedzinie, znawcą kultury romskiej, autorem kilku publikacji na ten temat, przyjacielem suwalskich Cyganów, obecnym dyrektorem szkoły.

Na podstawie rozmów z gronem pedagogicznym tej placówki, zaryzykować można stwierdzenie, że nie posługują się oni stereotypami etnicznymi, choć oczywiście zdają sobie sprawę z istniejących różnic kulturowych. Tutaj sytuacja jest o wiele lepsza niż w szkołach publicznych, do których uczęszczają dzieci romskie. Wpływ na to ma zapewne fakt, że nauczyciele świadomie decydują się na nauczanie w szkole etnicznej, w konkretnym środowisku. Mają też odpowiednie przygotowanie pedagogiczne. Natomiast w szkołach integracyjnych nauczyciele często są niejako *skazani* na obecność dzieci romskich w klasie.

W szkole nie unika się (ale również specjalnie nie manifestuje) symboli etnicznych. Prowadzony jest oddzielny przedmiot „kultura romska”, a każdy z nauczycieli stara się wplatać elementy wiedzy o Romach w ramy swojego przedmiotu. Zajęcia z edukacji muzycznej stanowią swoistą scenę dla słynących z talentów wokalnie-tanecznych dzieci romskich. Do programu nauczania włączono zagadnienia dotyczące historii i kultury tej mniejszości. Nie prowadzi się natomiast typowych zajęć z zakresu edukacji międzykulturowej. Co ciekawe, szkoła po prostu takie zajęcia realizuje *w działaniu*, poprzez rzeczywisty kontakt z dziećmi polskimi, organizowanie wspólnych wyjazdów, festiwali...

6. Zakończenie

Obecnie dzieci romskie mieszkające w Polsce w większości uczęszczają do szkół publicznych. Posłanie dziecka do szkoły państwowej dla wielu rodziców z kultury mniejszościowej oznaczać może szansę na awans społeczny. W okresie transformacji ustrojowej demokratyzacja życia społecznego pozwala mniejszościom na tworzenie własnych szkół etnicznych. Z powodzeniem realizują taką formę edukacji na przykład polscy Litwini czy Żydzi⁴⁶. Nie sposób zatem nie zadać pytania:

⁴⁶ Por. J. Cukras-Stelągowska, *Między stygmatyzacją a „nową etnicznością”...*

dłaczego także mniejszość romska nie mogłaby stworzyć własnych szkół etnicznych?

Dyrektor suwalskiej szkoły dla Romów w początkowej fazie jej istnienia również pragnął, aby była to szkoła etniczna z językiem wykładowym *romani*, gdzie mogliby uczyć wykwalifikowani Romowie. Napotkał jednak na opory ze strony samego środowiska romskiego. Przeszkodą było tradycyjnie niechętnie nastawienie Cyganów do instytucjonalnej edukacji. Nadal, w mniemaniu wielu Romów, socjalizacja i wychowanie ich dzieci przebiegać powinny wyłącznie w obrębie własnej grupy. Przyzwolenie na edukację szkolną dotyczy raczej zgody na naukę czytania i pisanie czy zdobycia podstawowych umiejętności. Pod względem stosunku do nauki (pojmowanej w kategoriach awansu społecznego) Cyganie wyróżniają się spośród innych kultur, trudno zmienić tutaj wielowiekową mentalność. Istota kultury romskiej (oparta na zasadach silnego podziału na *swoich* i *obcych*, ochronie tajemnic, w szczególności języka) w znacznej mierze uniemożliwia wspólne polsko-romskie tworzenie szkoły. Romowie musieliby podjąć inicjatywę utworzenia placówki oraz sami ją prowadzić. Z punktu widzenia polskich przepisów dotyczących praw mniejszości nie ma żadnych przeszkód, aby mogli stworzyć własne szkolnictwo.

Na tle innych placówek tego typu szkoła suwalska odniosła niewątpliwy sukces. Naszym zdaniem, jego przyczyn należy szukać w niebywałej charyzmie dyrektora oraz jego osobistym zaangażowaniu w budowanie pozytywnych relacji ze środowiskiem romskim. Zyskanie miana Phaś-Roma sprawiło, iż zaprzyjaźnieni Romowie powierzyli mu swoje dzieci. Jego dawni uczniowie zaufali mu na tyle, że do prowadzonej przez niego szkoły posyłają dziś swoje dzieci.

Do pełnego sukcesu edukacyjnego dziecka z grupy mniejszościowej potrzebne jest zaangażowanie rodziców m.in. w dopilnowaniu systematycznego uczestnictwa dziecka w zajęciach szkolnych, pomocy w nauce, dostarczenia środków materialnych niezbędnych do nauki. Z uwagi na specyficzny stosunek Cyganów do nauki spełnienie tych wymogów jest w znacznej mierze niemożliwe. W tym środowisku sukcesem było już samo nakłonienie rodziców do posyłania dzieci do szkoły. Pozostałe funkcje, jakie powinni pełnić rodzice, przejęła sama szkoła oraz powołani przez nią asystenci romscy.

Fenomen szkoły polega również na tym, że mimo znacznych rozbieżności w socjalizacji pierwotnej i wtórnej (szkolnej) wśród dzieci romskich, co z góry skazuje je w wielu szkołach na niepowodzenie, trudności te zostały dostrzeżone i w znacznej mierze rozwiązane. Przy tym nie odbyło się to za pomocą drastycznych metod „odcięcia od korzeni”. Dzieci zostały potraktowane jako dwujęzyczne, a ich dwukulturowość stała się atutem, a nie przeszkodą w realizacji programu nauczania. Ze względów etycznych oraz na wyraźną prośbę dyrektora nie prowadziliśmy ba-

dań wśród dzieci. Niewątpliwie poznanie ich postaw wobec szkoły mogłoby znacznie wzbogacić tę pracę. Trudno jedynie na podstawie rozmów z kadrami pedagogicznymi, wnioskować o roli szkoły w kształtowaniu tożsamości etnicznej dzieci.

Bez względu na to, jakie będą dalsze losy szkoły, stosunek do dzieci wywodzących się z grupy marginalizowanej społecznie w niej wypracowany z pewnością zasługuje na upowszechnianie. Jeżeli w najbliższym czasie elity romskie nie podejmą inicjatywy utworzenia własnych szkół, a dzieci romskie nadal będą uczęszczały do szkół publicznych, warto w klasach integracyjnych czerpać z pomysłów tej placówki.

LITERATURA:

Cukras-Stelągowska J., *Między stygmatyzacją a „nową etnicznością”*. Wybrane problemy edukacji mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce [w:] *Człowiek wobec marginalizacji*, S. Kawula (red.), Toruń 2006.

Milewski J., *Parafialna Podstawowa Szkoła Romska*, Suwałki 2005.

Wyrwich M., *Cygan w szkolnej ławce*, „W drodze” 2003, nr 10.

SUMMARY

In the present article we would like to show some educational phenomena – the only ethnic school in Poland for Romani children. The result of case study research, conducted in Parish Primary Romani School in Suwałki (2007) revealed growing multicultural consciousness among teachers, less Gypsy stereotypes and prejudices and group of Romani children with positive attitude to school organization and requirements. Some essential problems, such as ineffective social policy, issue of economic hardship of many Romani families, the barriers of adaptation in school still exist in Suwałki, but owing to the headmaster Jacek Milewski and his team teachers awareness of cultural diversity became something obvious and it is now easier to communicate with Romani pupils and their parents without the necessity of fencing from the Polish society and our school system. Doubtless, some methods worked out in Romani school should be popularized in educational policy for national and ethnic minorities.

Key words:

Romany school, education, parents, children, intercultural education, monograph.